

7065

Audycja dla dzieci

(według czytanki szkolnej opracowała Olga Jaro)

Osoby :

Głos opowiadający

Balwanek

Strach na wroble

Arbu 13.00

aud. 15.00

Głos wprowadzający - Dzień dobry dzieci

Wszyscy - Dzień dobry...

Głos wprowadzający - Już wnet będzie wiosna. Słońce ciepłymi promieniami rozpuści śnieg, staja lody, skończy się zima... Wprawdzie po wiejskich drogach dzwieczą jeszcze dzwoneczkami koniki ciągnące sanki - ale już tego niedługo... Nastanie wiosna - zazielenia się laki i pola - zakwitną drzewa ale... posłuchajcie co się przydarzyło tej zimy..... Opowiem wam.

Głos I. Raz w czasie poranka ulepiły dzieci w szkolnym ogródeczku małego balwanka. Miał śniegową główkę, miał śniegowy brzuszek, miał ze śniegu rączki, nozki a nawet kuszki. Po pas w śniegu sobie stał, śniegową buzia się śmiał.

A ten śniegowy balwanek, such nielada, miał w sadku sąsiada. Ten sąsiadach, to był na wroble strach. Dumny, choć ubogi, miał prawdziwy dziurawy kapelusz, a z kijów rece i nogi.

Strach na wroble kochał lato, a nie lubił zimy. Wiele sprzeczał się z balwankiem, srogi strojąc miny :

Strach. - Coż to ciekawego masz, balwanku w zimie? Chłodno, głodno. Kto mądry kuli się i drzemie. W lecie całkiem co innego, mój sąsiadzie i kolego. Coż ty na to ?

Balwanek - Lepiej zima, niżli lato. Ale czy się na tem znasz ? Zimno co, bos chudy, brzuszek a... kija masz. W kapeluszu pełno dziur...

Strach - Stuku, puku ! hur ! hur ! hur ! Jakże ty, balwanku, śmiesz mówić tak ? A czy wiesz ? Ten kapelusz nosił sam gospodarz. A przedtem gospodarza ojciec na głowę go kładł. A przed ojcem gospodarza jego dziad. Wiele kapelusz na sto lat ! To też niechaj temu kapeluszu bez uszanowania byle balwanek nie przygania. Bo ja mam rece z kija a kij mocno bije. Stuku, puku ! Lup, cup, cup !

Balwanek - Aj, strachu ! Nie złościę się proszę, bo tego nie znoszę. Ja wolę zimę, ty wolisz lato, zgoda i na to. Ale do lata daleko. Ho, ho, nawet wiosna stąd za siódmą rzeką. Więc póki jest zima, niech mroźnik jak najdłużej trzyma.

Strach - Masz słusznosc, balwanku śniegowy. Wiesz, co ci powiem ? Skoczmy po

77 65

rozum do głowy: nie kłómy się, pogodzmy się.

Balwanek- Bardzo, mój staruszkę twoją mądrość chwale. Pogodzmy się, nie kłómy się. Deskonale!

Strach.- Niech żyje zgoda! No, balwanku, wolać i ty, raz-dwa-trzy.

Balwanek- Niech żyje zgo....

Głos I. - Lecz balwanek zamiast słów kichnął: - Apsik! - raz, i znow Apsik!

(gong)

Strach.- Co to?

Balwanek- Nie. Apsik! Apsik! Aps... Oj, cieknie mi z noska, jak ze strumyka. Ratuj, staruszkę, bracie.

Strach.- To odwilż, balwanku! To się zbliża wiosna, już ją prawie macie, bo to wiosny znaki ten twój katar taki. Bedzie wiosna, bedzie lato! Skacz, balwanku, skacz!

Głos I.- A balwanek w płacz:

Balwanek- To ty sobie skacz. A ja będę płakał, bo mi się zdaje, że mi nie tylko ko ciecze z noska, ale kózuszek na mnie taje. Oj, taje, taje nie tylko kózuszek, ale i mój śniegowy brzuszec! Tęty, dla boga! Taje mi prawa śniegowa noga i lewa śniegowa noga. Ratuj mnie, podpieraj mój sąsiedzie, strachu, bo się tu roztopię, jak sople na dachu.

Głos I. - I balwanek cały w łzach. A na to powiada strach:

Strach- To słoneczko przygrzewa, gdyż się wiosny spodziewa. Słyszysz przecież balwanku, jak całutki świat śpiewa: krzewy w sadzie zbudzone i obłoki i drzewa.

do 10 min (plyta) (•)

Balwanek- A...ap...apsik! Słyszę. Co to nad naszymi głowami zadzwoniło, jak dzwonek?

To, pierwszy posel wiosny, szary ptaszec, skowronek.

Głos I. I rzeczywiście skowronek z wysoka, że go nie dojrzec okiem, zaśpiewa pod obłokiem:

Skowronek- Tirli li li! tir la la!
Grzeje słonko, przypala!
Na świętego Grzegorza
pojdzie zima do morza!

Głos I.- Co to? - krzyczy balwanek

Balwanek- Słuchajno, straszec! Prędę gada ten ptaszec, że na "świętego Grzegorza pojdzie zima do morza"? No, to co ze mną będzie wtedy? Oj, bieda na d biedy!

(gong)

Strach- Ano rada trudna- prozno lamentować. Musisz i ty, hieboze morza wedrować!

Balwanek Ale które dy? Ale jak?

Strach- A tak : prosto nosa, droga, noga za noga.

Balwanek - Jakże to prosto nosa ! Gdy od tego kichania nos mi się wykrzywił i drogę zasłania ! Jakże mam iść drogą nogą za nogą, gdy nogi mnie już wcale nie trzymają. Od tej odwilży zmiekły, gną się, uginają. U-u-u- !... Be-e-e-... Zle-e-e-...

Strach No, widzisz, balwanku. Teraz samo południe, zła dla ciebie pora. Poczekaj do wieczora. Wieczorny przymrzątek scisnie cie i skrzepi. Zaraz ci będzie lepiej.

Głos I- Minelo godzin kilka, jak jedna chwilka. Wieczorem mroził balwanka skrzepił. Już mu lepiej. Utarł balwanek nosek, pomacał lewą nogę, pomacał prawą nogę i marsz w drogę.

Przyszł nad rzekę, nad Wisłę i prosił ją o pomoc gorąco i szesze-
rze: Wsłuchaj się do morza niech go z sobą zabierze.

(gong-)

po plynie (płyta - Hej ty Wisło)
Balwanek- Wisło, rzekło kochane ! Poratuj śniegowego balwanka. Muszę za zimą na święto Grzegorza, co prędzej zdążyć aż do morza, nie mogę czekać ranka. Nie mogę ! Bądź dobra i weź mnie z sobą w drogę !

Głos I. Wisła dobra i uczynna była. Na prośbę balwanka chętnie się zgodziła. - Masz tu balwanku lodową krę. Siadaj na niej i pływ. Nie będzie ci źle. Jeśli taka wola Boża, to popłyniesz aż do morza na lodowej krze
(plusk wody)

Hops, skoczył balwanek na krę. Krę płył na fali, kołysze się i rusza, aż drży w balwanku ze strachu jego śniegowa dusza.

Balwanek- Ale co tam, albo to nie do Gdyni pływ ? A jeśli mam zginąć, niechaj w morzu zginę. Nie boję się teraz wcale. Hej, do Gdyni ! nuż fale
(cały czas plusk wody)

Głos I. I tak płynął zuch balwanek całą nockę.

Przyszł ranek

Balwanek Co to ? Co to ? Wielki Boże ! Tę już widać słiczne morze !

Głos I- Ucieszył się nasz podróżnik serdecznie.

Balwanek- To nic, że się rozpułnę cały, jeżeli w morzu się stanie wodą i będę pływał wiecznie. Jakże tu cudnie, jakże tu miło ! Tak dobrze nigdy jeszcze nie było !

Głos I- I myk ! biały balwanek śniegowy w białutkich pianach morskich znikł

(plusk)